jeden z wyznawców religji Mojżeszowej w następujących słowach:

„Niejednokrotnie już w życiu byłem w rzeźni prowincjonalnej i widziałem ubój rytualny, który jeszcze dziś na samo wspomnienie budzi we mnie dreszcze. Oto scena, którą będę pamiętał chyba do końca życia: wół, któremu przed chwilą rzezak przeciął gardło, uniósł się na przednie kolana i bryzgając na wszystkie strony krwią, podniósł, trzymający się tylko na kręgach i szyji łeb, wodząc nim na prawo i lewo, poruszał szczękami. Trwało to dobre 10 minut, dopóki oczy zwierzęcia nie pokryły się bielmem.

To się ma nazywać rytuał? Zgroza!... Precz z ubojem rytualnym; tylko ubój humanitarny powinien być stosowany w kulturalnym kraju"!

To wszystko, pomijając ów wstrząsający przypadek z owym wołem, jest według Rabina Schorra, humanitarne, bo „humanitarność uboju rytualnego została w ciągu 19—20 wieku wielokrotnie stwierdzona".

Widocznie pojęcie humanitarności jest bardzo względnem. Niech jednak na to odpowie Prof. Rabinowi jego współwyznawca, którego słowa powyżej przytoczyłem:

„Jeżeli to jest rytuał, to jakoś dziwnie przypomina obrazek, wyobrażający żywego jeszcze misjonarza, gotującego się w kotle, gdy wokół dzicy wykonują taniec rytualny"[45]).

[45]) A B. C. — Nowiny Codzienne z dnia 3 kwietnia 1935 Nr. 98 „Kulturalni Żydzi przeciwnikami uboju rytualnego. Znamienny list Czytelnika Żyda".

VIII.
UBÓJ RYTUALNY A UCZUCIA OGÓLNO LUDZKIE.

Jeśli się jednak zważy, ile nadzwyczaj tkliwych uczuć macierzyńskich jest u zwierząt albo uczuć przyjaźni i wdzięczności, któremi zawstydzają zbyt często człowieka, to się musi przyjąć u nich nie mniejszą wrażliwość niż u ludzi i na ból czy cierpienia fizyczne. A tymczasem człowiek w swoich egoistycznych wyrachowaniach nie zważa wcale na to. Co więcej jeszcze urąga Bogu, dowodząc, że te wszystkie wyrafinowane i barbarzyńskie tortury, jakie zadaje zwierzętom przy uboju rytualnym, są podyktowane przepisami religijnymi. Biblja jednak wskazuje człowiekowi na humanitarne obchodzenie się ze zwierzętami, których człowiek ma być panem, a nie tyranem, bo przecież bezpośrednio po nich został ten człowiek stworzony tak samo jak i one z mułu ziemi. Otrzymał ten człowiek tchnienie Boże, czyli ducha od Boga nie na to, by się poniżał i stawał się okrutnikiem albo gorszym od zwierząt, bo żadne przecież zwierzę nie męczy tak długo swojej ofiary, nie pastwi się tak nad nią, jak człowiek pastwi się nad zwierzęciem przy uboju rytualnym. Bóg dał człowiekowi swe tchnienie, czyli swego ducha na to, by się uszlachetniał, by duchem i dobrocią do Boga się zbliżał, bo jak to pięknie o ciele i duszy człowieka wypowiedział Salustiusz „alterum nobis cum beluis, alterum cum diis commune est" — jedno t. j. ciało mamy wspólne ze zwierzętami, drugie zaś, t. j. duszę wspólną z bóstwem.